Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi co[dzien]nie wyjąwszy poniedziałk[ów i] dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Czwartek, 21 Lipca. — № 68.

Lipsk, 20 Lipca.

Listy z Waszawy przynoszą nam wiadomości o planach rządu carskiego moskalenia Polski przez administrację, szkoły, ścieśnianie religji, przemysłu, i wszelkiego rodzaju ucisk, jaki za sobą zawsze system wynaradawiania sprowadza.

Reformie włościańskiéj dano kierunek zupełnie zgodny z temi zbrodniczami planami. Oddano ją bowiem w ręce Moskali, którzy nawet języka nie znają, a przeprowadzają ją w sposób, który zachwiał kredytem w kraju, zniszczył umowy i zobowiązania, a który niosąc ekonomiczną ruinę krajowi, wywrócił podstawy własności i zluzował wszystkie węzły utrzymujące prawny byt społeczeństwa i jednostki.

Chaos sprowadzony arbitralnem przeprowadzeniem reformy włościańskiéj i ucisk policyjno-wojskowy, zrobił u nas niemożebnemi drogi legalnego działania, oddał bowiem nasze społeczeństwo na pastwę nieustającéj dowolności, przed którą jedyna osłona jest w ścisłem spojeniu się całego narodu sposobami organicznemi, zacząwszy od najniższych do najwyższych warstw społecznych; bez tego spojenia będziemy jak łódka miotana falą, bez kierunku i siły zdolnéj doprowadzić do portu, wystawieni na wszystkie pociski moskiewskiego instynktu zagłady.

Społeczeństwo oddane pod rządy humoru oficerów i pod kierunek niedojrzałych socjalnych teoretyków i studentów, narażone jest na największe niebezpieczeństwo; nie mogąc znaleźć jawnéj osłony i pewnego zabezpieczenia się pod rządem, który nawet poczucie prawności sam w sobie zatracił, powinno ratować się wszelkiemi sposobami tajemnemi.

Na téj drodze tajemnego organizowania się, potrzeba szukać ratunku nie tylko dla interesów społecznych i ekonomicznych narodu, ale i dla interesów jego religijnych, administracyjnych, interesów oświaty i utrzymania języka i obyczaju narodowego. Rada administracyjna została Moskalami obsadzona, do jéj biura jak i do biur ministerstwa spraw wewnętrznych wydano już, a wkrótce wydadzą do innych urzędowych dyskaterji, rozkaz używania języka moskiewskiego w biurowych czynnościach. Ponieważ Polacy nie znają języka swoich ujarzmicieli, więc naturalnem będzie usiłowanie ze strony ostatnich, poobsadzania wszystkich urzędów Moskalami, którzy odznaczają się w ogóle nieudolnością administracyjną. Cele rzeczywistéj administracji zostaną pominięte przez nich, a sposobów administracyjnych użyją na dokonanie nie tylko zewnętrznéj, ale i wewnętrznéj assymilacji z Moskwą. Administracja będzie więc nie dla tego, żeby krajem rządziła, żeby rozwijała jego dobry byt i zadość czyniła wymaganiom, ale dla tego, żeby kraj utrzymywać w niewoli i utrwalić w nim nędzę, poniżenie, ucisk, i gwałtownie zmieniać jego naturę i instynkta.

Wynaradawianie jednak sposobami administracyjnemi i policyjnemi będzie nieskuteczne, jeżeli znajdzie się druga wewnętrzna, dobrze i tajemnie zorganizowana administracja, która na całéj przestrzeni Polski, albo jednostajny bierny odpór moskiewskiéj administracji i policji dawać będzie, albo téż, stosownie do potrzeby, nie wiążąc się naprzód powziętem postanowieniem, przejdzie w czynne niszczenie złych skutków, nie do interesów narodu przypasanéj administracji moskiewskiéj. W tenże sam sposób dadzą się zabezpieczyć interesa religijne, w tenże sam sposób i interesa narodowéj oświaty.

Religja jest już rządzona przez Moskala Czerkaskiego, policjanta; na czele edukacji publicznéj postawiony został człowiek nieznający nawet języka polskiego, niejaki Witte; następstwem tego będzie: usiłowanie zamienienia ambony na trybunę niemoralnych interesów despotyzmu, kościoła na instytucję, która wiarę ojców osłabiać, a zbliżając takim sposobem do schizmy, pracować będzie nad ową wewnętrzną assymilacją z Moskwą, która jako wynarodowienie jest ostatecznym celem jéj polityki w Polsce. Należy więc nam bronić kościoła i moralności, a bronić jéj siłami pojedynczych osób, albo téż grup i kółek sformowanych przez małą liczbę wybranych, niepodobna. Bronić się musimy wielką, cały naród obejmującą organizacją; bronić się musimy wspólnemi siłami, ujętemi w jeden kierunek, ażeby módz we wszystkich miejscowościach jednakowy dawać odpór niszczącym usiłowaniom najezdników i przybyszów.

Szkoła zostać ma nie zakładem oświaty, lecz instytucją mającą przeznaczenie niszczyć język, ducha narodowego, a krzewić język obcy, moskiewski; ma ona psuć cnotę, pojęcia narodowe i wykrzywiać uczucia rodzinne. Do szkoły więc każdy młodzieniec i dziewica wejść powinni, dobrze już w domu opancerzowani zasadami polskości, miłości ojczyzny i wolności, ażeby się stali nieczułymi na fałsze, pokusy i gwałtowne przez obcych nauczycieli moralne i naro-

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

Komedja Polska. (*Sempre speranza — usque ad finem*). Lipsk. Księgarnia Zagraniczna, 8vo 93 str.

Po długiem milczeniu Księgarnia zagraniczna p. J. N. Bobrowicza w Lipsku daje nam, jako zapowiedź nowych publikacji Komedję Polską, nieznanego ale pełnego talentu autora. Jest to owoc nowéj epoki, wyziew pobojowiska 1863. Tytuł Komedji wzięty jest w znaczeniu, w jakim go Dante używa... Komedji Bożéj. Autor poświęcił ją cieniom poety Mieczysława Romanowskiego, poległego w walce z Moskwą.

Na pierwszéj stronnicy stoi *Sempre speranza — usque ad finem.*

Książka składa się z dwóch zupełnie różnych części, z rodzaju poematu prozą i z przypisów — rozprawy. Myślą jéj główną: nie upadajmy na duchu, nie traćmy nadziei, idźmy daléj trudem, poświęceniem, zgodą, spójnością. Daje się to wypowiedzieć w kilku słowach, bogdajby się tak dało wyrobić w sercach. Jako środek autor wskazuje nieprzerwaną organizację narodową i rząd własny, któremu wszyscy podlegać i wspólnie z nim działać powinni.

Modlitwa, poetyczne widzenie, rozmowa... cała ta książka jest niepospolitego, niespodziewanego talentu dowodem, dziełem człowieka który czuł i myślał i odbolał wiele, a ma siłę wypowiedzenia myśli i uczuć swych w formie bardzo pięknéj. Forma nie jest może zupełnie nową, ale jest bardzo udatną. Pierwsza część gorączkowo napisana, szybko, pospiesznie, nie dosyć jest obmyślana i nierozwinięta jakby być powinna. W piekle polskiem na wzór Danta skreślonem ileż postaci, ile obrazów, ile samotnych typów z przeszłości i teraźniejszości nietkniętych a narzucających się dla poety... Jądra myśli wszakże szukać należy w przypisach, wykładających rzecz o narodowości, o żywocie i śmierci narodów, o ich organizmie i prawach. Mimo niezaprzeczonego talentu i dosyć systematycznego rozwinięcia przedmiotu, zbyt wiele dotknięto tu zadań życiowych, aby całkowicie rozwiązane być mogły. Jest to kanwa do wielkiéj pracy.

Wszystko to pisane ślicznie, często z wielką trafnością, zawsze z głębokiem przejęciem i dobrą wiarą, ale zawsze za pospiesznie, za urywkowo, za apodyktycznie. Wiele objawionych tu przekonań potrzebowałyby się dłuższym wywodem usprawiedliwić.

Biją w oczy wyrzuty czynione narodowi i jednéj jego klasie. Są one sprawiedliwe w ogóle, ale abyśmy pojęli ich wagę, wywód historyczny byłby nieodbicie potrzebny, który dziś jeszcze jest zawczesnym. Wina cięży wielka, ma ona wszakże swe przyczyny fatalne, nie tak jest sprawą woli jak wyobrażeń, usposobień na których wyrobienie się mnóstwo przyczyn wpływało, które zliczyć potrzeba. Łatwo jest mówić o grzeszeniu, sobkowstwie, obojętności, spodleniu, lecz by się to na co przydało, trzeba analizą dojść do przyczyn wewnętrznéj zgnilizny. Zgadzamy się zupełnie z autorem że idea Rządu własnego i organizacji jest świętą, jest konieczną, ale samą tę ideę określić ściśléj wypada, obwarować ją jak palladjum ogólnemi zasady, po za które wyjść nie może, bez uszkodzenia saméj sobie.

Oprócz tchórzów i samolubów, winien był autor w swéj charakterystyce pomieścić nieudolności zarozumiałe, pychy zastępujące siłę, zachcianki panowania przy braku talentów, i cały szereg zgubnych fenomenów, które chwilę obecną poprzedziły, jeśli jéj nie spowodowały. Ale bojemy się światła, prawdy i wszelkich *mea culpa*, stojąc przy tem, żeśmy czyści jako aniołowie, że za cudze grzechy pokutujemy... i zbywamy się nieco ogólnikami, niechcąc dotykać ran wielu...

Bądź co bądź, całości mimo żebyśmy ją wypełnioną, jaśniejszą mieć pragnęli — oddajemy chętnie sprawiedliwość. Książka to poczciwa, gorąca, w znacznéj części opracowana znakomicie choć niekompletnie, któréj rozmiarów tylko szerszych braknie by wcale piękne miejsce zajęła w literaturze. Zdaje się że autor sam uzna to słusznem i raz jeszcze weźmie ją przed się, aby nadać jéj całą wagę jaką mieć powinna.

Nie będziemy nastawać na wielką sprzeczność tonu między częścią pierwszą a przypisami. Są to dwie sklejone połowy róższych całości, dwa fragmenta nie dosyć z sobą zjednoczone, ale oba dowodzące niepospolitych darów i wykształcenia, dojrzałego umysłu i nie wystygłego serca. Ponieśliśmy tyle strat, ludzie tak nam są dziś drodzy, pracownicy młodzi a silni tak potrzebni, iż talent téj doniosłości co bezimiennego autora Komedji, powitać należy nietylko szczerem współczuciem i uznaniem ale serdeczną radością. Tak go powita pewnie czytająca nasza publiczność, choć dziś spłakane oczy z trudnością się ku książce zwracają.

Autor — domyślamy się, jest młodym, a nie za młodo występuje w szranki, dar ma wielki i użyć go dobrze potrafił, ufamy że ta pierwsza (znowu domysł) praca jego, jest świetną zapowiedzią dalszych, ważniejszych, na szerszą przedsięwziętych skalę...

Rozbioru właściwego książki dać nie myślemy, wolemy oznajmić o niéj tylko aby była czytaną, bo czytania jest wartą.

Wł. Pac.

owe wykrzywiania. Domowa, tajemna edukacja wchodzi u nas na pierwszy plan, a będzie źle prowadzoną, albo nie wszędzie zrealizowaną, jeżeli nie weźmiemy się wszyscy za ręce, jeżeli nie będziemy mieli silnéj, cały naród obejmującéj tajemnéj organizacji.

Przeszliśmy już raz próbę podobnych usiłowań Moskali. Trzydzieści lat rządów po stłumieniu rewolucji listopadowéj, były jednym ciągiem nie już prób, ale ściśle zachowywanego systematu wynaradawiania. Nie mieliśmy ani administracji polskiéj, ani kościoła wolnego, ani szkoły narodowéj, a jednak system paszkiewiczowski pokazał się próżnem usiłowaniem i wydał inne, niż zamierzał rezultata. Polacy nie wynarodowili się, ale owszem utwierdzili w swojéj narodowości, chociaż w owych czasach nie mieliśmy organizacji i oddziaływaliśmy tylko szczupłe liczby obejmującemi towarzystwami i związkami.

Dzisiaj, jeżeli oddziaływać i ratować się będziemy szeroką, narodową organizacją, szybko okaże się bezskuteczność powtórnie zaprowadzonego systemu wynarodowienia i krócéj będą nad nami trwały zbrodnicze rządy najezdników.

Więc do tego spojenia, do téj organizacji bierzmy się wszyscy: chłopi, mieszczanie, szlachta, księża, kobiety i dzieci. Nie mogąc jawnie utrzymywać narodowości naszéj i interesów naszego kraju jawnemi drogami zabezpieczyć, utrzymujmy i zabezpieczajmy je tajemnie.

W położeniu obecném, w obec systemu zaprowadzanego w Polsce przez najezdników, należy nam zstąpić w siebie, w głąb, i na zewnątrz mało wyrażając się, skrzepić się wewnętrzną pracą, żyć w państwie własnéj organizacji.

Rząd Narodowy powinien wziąć się do reformy istniejącéj organizacji narodowéj. Dzisiaj, w formie która była poprzednio utworzona, istnieć ona nie może. Formy jéj dzisiaj muszą być więcéj tajemne, mniéj narażone na wydanie się przez odkrycie pieczątki lub tytułu; więcéj zastosowane do położenia, które po klęsce, jaką w zbrojnym ruchu ponieśliśmy, nastąpiło.

Jesteśmy mocno przekonania, że Rząd Narodowy, który organizacją przez siebie jeszcze w 1862 r. zaprowadzoną, dał dowody rzeczywiście organicznych zdolności, użyje form w odnowionéj organizacji, które narodowość naszą i prawo skutecznie przed nawałem cisnącéj się moskiewszczyzny zasłonią.

Dowiadujemy się z najwiarogodniejszych źródeł, że w dniu wczorajszym przejeżdżał przez Lipsk minister moskiewski książe Gorczakow. W parę godzin po jego wyjeździe, miały miejsce scisłe rewizje, dokonane przez urzędników tutejszego Bezirksgerichtu i policji, u nakładcy naszego pisma p. Wienbracka, u drukarza p. Engelhardta, oraz u dwóch tu mieszkających Polaków.

KORRESPONDENCJE.

z Augustowskiego, 10 Lipca.

△ Doniosłem, że ksiądz Grygietys wywieziony na Syberję, za to jedynie, że był świętobliwym kapłanem, człowiekiem bez zmazy. W téj chwili otrzymałem niewątpliwą z Kowna wiadomość o haniebném obejsciu się Moskwy z tym przezacnym sługą ołtarza. Po przywiezieniu do Kowna, na rozkaz moskiewskiéj władzy, a raczéj bandy wojennéj, żołnierz zasadził za kołnierz księdzu Grygietysowi pałasz, którym rozciąwszy suknię z góry do samego dołu, ściągnął ją i rzucił na bok, poczem zdarł szkaplerz i wszelkie świętości, jakie ksiądz miał na sobie, ciskając je o ziemię. Tu, pomimo silnéj rezygnacji, szanowny kapłan zemdlał. Po ocuceniu ubrano go w szynel aresztantski i pieszo popędzono do Wilna. W drodze pod nahajami kozaków i szturchańcami żołdactwa, kilka razy upadł, a gdy z Wilna daléj iść niemógł, złożono go w lazarecie gdzie już może dokonał życia, jest to bowiem człowiek słabego zdrowia.

Rozmaitemi sposobami Moskwa stara się wyniszczyć katolicyzm u nas, wprowadzając natomiast urzędowe wyznanie wiary. Jesteśmy pewni, że petersburskie prawosławie nie rozkrzewi się i nigdy nie zakwitnie na miejsce pognębionego katolicyzmu, chociaż cały świat chrześciański i pogański pozwala Moskalom gospodarczyć u nas, jak się tylko im podoba. W skutek usiłowań moskiewskich, z Litwy katolickiéj, a raczéj, na mocy Dekretu Rządu Narodowego, z Litwy swobodnéj pod względem wyznań religyjnych, może powstanie Litwa pogańska. Wszak polityka moskiewska, mająca na widoku panslawizm, wraca do czasów pogańskich, kiedy państwo było wszystkiem, a obywatel, poddany, niczem. Zpogańszczeni Litwini, pamiętając dzieje swoich ojczyców Herulów, co się dawali we znaki cesarstwu Rzymskiemu, zapewnie pokwapią się uderzyć na bogaty i cywilizowany Zachód.... W dalszym ciągu może wrócą dla Litwy czasy Olgierdowe i Giedyminowe?

Że dla petersburskiego prawosławia nie ma widoków na polskich ziemiach, przekonywają mnie liczna zdarzenia. Pomijając inne, powiem tu o jedném. Między Rusinami, dawniéj zmuszonymi przejść na prawosławie, mnóstwo znajduje się nie chrzczonych i takich, którzy nieumieją oznaczyć jakiego są wyznania. Prawią np., że są oni wiary Zaleskiéj, Mirskiéj, podług tego, jak z któréj wsi pochodzą. W ludzie ruskim i litewskim panuje nieprzezwyciężony wstręt do urzędowéj moskiewskiéj religji. Jeżeli Rusin lub Litwin zmuszony był zostać prawosławnym, to jest nim tylku z urzędu. Znałem w Wilnie kilku Rusinów ze wsi, którym po zniesieniu unji, kazano przejść na prawosławie. Pytałem ich, jakiéj są wiary? Jeden odpowiedział mi, że jest z Unitów, że się modli i spowiada się w kościele S. Jana, a na wielkanoc odbywa pod wójną spowiedź: katolicką i kazionną (sic); bo wtedy przybywa do jego mieszkanie budnik (milicjant) i gwałtem prowadzi go do moskiewskiéj cerkwi. Drugi, ze dwudziestu lat chłopak, wyznał przedemną, że ochrzczony w domu tylko z wody, że rano i wieczór odmawia pacierz polski, a jedynie z musu chodzi do cerkwi, gdzie się żegna z moskiewska, ruszając zaś ustami żadnych słów niewymawia, bo ani jednéj, jak się wyraził, kazionnéj modlitwy nie umie.

Za cel swojego bytu moskiewskie carstwo obrało wsteczność, ciemnotę, niewolę — same zbrodnie. Hercen, patrząc na rządy swojego rodzinnego kraju, słusznie powiedział, że państwo jest bandą łotrów, zawiązaną dla mordowania społeczeństwa. Moskwa wiernie spełnia swoje posłannictwo, mając obecnie rozwiązane ręce i pomoc zapewnioną przez koronowane głowy. Czy Narody pójdą za głosem pomazańców bożych, z Moskwą przymierzonych?... *That is the question!* Wreszcie niech na to odpowie Gervinus, piszący dzieje XIX wieku.

Przez Marjampolskie przeciągają żmudzkie oddziałki z za Niemna, złożone z kilku, kilkunastu ludzi. Niedawnemi czasy jeden z takich oddziałów spotkał się z Moskalami w okolicy Wilkji. Dzielni ci Żmudzini przez całą zimę trzymali się po wsiach, a od wiosny dotychczas kwaterowali po lasach, alarmując nieprzyjaciela. Nie mając pomiędzy sobą zdatnych dowódców, którzyby ich zorganizowali w regularne oddziały, oczekiwali na Jabłonowskiego, wyglądali broni i amunicji. Jabłonowski nie zjawił się, broń nie nadeszła, a tymczasem od naszych zagranicznych dyplomatów, mających pośrednie i bezpośrednie stosunki z dworem Tuileryjskim, przychodziły wieści odejmujące powstańcom wszelką nadzieję. Ujrzeli się opuszczonymi od wszystkich, wolą więc puścić się na tułactwo, aniżeli zdać się wrogowi na łaskę i niełaskę. I myśmy tu niedawno otrzymali pismo od pewnego Wojewody drążkowego, któremu za troskliwość o nasze obywatelstwo niejesteśmy w stanie odwdzięczyć się: nas bowiem niestać na podobnego rodzaju nagrody, jakie z sobą car zabrał w obecnéj podróży do Kissingen.

Obywatele nasi niemieckiego pochodzenia z oburzeniem opowiadają o Jagielskim, dyrektorze policji w Królewcu, i o Meyerze, Radcy gubernialnym w Gąbinie, którzy za postępowanie swoje względem wychodzców polskich, przebywających w prusach i za usługi oddane Moskwie, dostali niedawno od cara ordery Stanisława.

Głoszą, że przed kilku dniami miał przez Mariampolskie przejeżdżać koleją carewicz, następca tronu pod przybranem nazwiskiem Grafa Strogonowa, udając się za granicę. Niewspominalibyśmy o tém gdyby nie ta okoliczność, że carewicz podróżuje pod obcem imieniem. Iluż to naszych braci zamordowała Moskwa jedynie za to, że byli pod cudzem nazwiskiem! Ale milczemy o tém: *quod licet Jovi non licet bovi,* jest prawidłem panujących.

Coście podali o pożarze lasów w okolicy kolei żelaznéj trzymając się *Preuss.-Lithauische Ztg.*, niesprawdza się.

Przed pięcią dniami upłynął rok, jak ś. p. Telesfor Nieszokoć został przez Moskali wzięty do niewoli pod wsią Klewine (Klonowo) w Mariampolskiem. Późniéj nadeszlę Wam życiorys tego zacnego młodzieńca.

Belgrad, 12 Lipca.

Zanim zakończę o prawosławiu na Wschodzie, przypomnieć muszę kilka danych historycznych, dowodzących tego co w poprzednich pisałem listach, mianowicie: że wschodnie wyznanie szło za państwem — inaczéj — nałamywać się dawało do państwowych interesów.

Religja, na to ażeby mogła w łonie społeczeństwa być czynnikiem moralnym, wpływającym istotnie na moralną onego stronę, powinna być niepodległą, niezależną od doczesnych interesów, niekrępowaną względami przemijającéj polityki. Tem samem i kościół, religji przedstawiciel, powinien być niepodległym. Zależność onego — tego zaprzeczyć nie można — bywa wygodną, zwłaszcza w państwach, w których system policyjny przeważną gra rolę. Wygodę tę jednakże zawsze opłaca postęp, swobodny rozwój społeczeństwa, a to dla téj prostéj i naturalnéj przyczyny, że się gwałci naturę kościoła, która jest czysto moralną i jako taka powinna być swobodną, niepodległą. Nie idzie za tém aby kościół formować miał *status in statu*, to jest, ażeby duchowieństwo, składające się z członków pewnego społeczeństwa, uwolnionem być miało od obowiązków i pozbawionem praw każdemu innemu członkowi przysługujących. Charakter jego jest podwójnym. Kapłani są zarazem i sługami kościoła i obywatelami kraju: mają więc podwójne obowiązki i podwójne prawa. Rzec by można, że podwójną jest ich ojczyzna: niebieska i ziemska. Dwie te ojczyzny — jedna drugiéj bynajmniéj nie wyklucza, jedna drugiéj nic a nic nie szkodzi: obie bowiem boskiego są pochodzenia.

Religji tak wielka należy się swoboda, że żadna władza świecka nie ma prawa zapytywać, kto do jakiego należy kościoła. Bowiem, w warunkach tylko takiéj swobody, może ona na wysokości swego powołania się utrzymać.

Katolicyzmowi nie można téj zasługi zaprzeczyć, że zawsze, mniéj więcéj przynajmniéj, potrafił on być niepodległym. Dla tego, chociaż nie przodkował na drodze postępu; chociaż nawet klątwy na Galileuszów ciskał: samemi jednakże klątwami temi sprawiał ruch umysłów, którym służył jako podnieta do dyskusji i krytyki, którym się mimowolnie poddawać musiał. Na nic nie przydały się mu wszelkie przymierza z władzą, na nic armje kawalerów, na nic inkwizycja, na nic sprzysiężenie jezuitów: musiał być dyskutowanym i krytykowanym, musiał w społeczeństwie być tém, czem jest pognój dla roli — musiał, słowem, użyznić niwę cywilizacji, którą widzimy wszędzie tam i tylko tam, gdzie padał cień papiezkiéj tiary. Włochy, Francja, Hiszpanja, Anglja, Niemcy, Skandynawja, Polska — oto zastęp wychowańców, któremi katolicyzm pochwalić się może, z których każdy dołożył ze swojéj strony polanko do ogniska cywilizacji. Stało się to z téj przyczyny, że w społeczeństwach tych religja utrzymać zdołała dla siebie stanowisko niepodległe.

Uważałem za potrzebne scharakteryzować w krótkich wyrazach znaczenie religji w społeczeństwie, ażeby wykazać, jaką rolę odegrała ona na Wschodzie.

Moskiewscy pisarze wielki nacisk kładą na to, że prawosławie zawsze szło ręka w rękę z władzą, poczytując to za wielką dla niego zasługę. Że tak było — to nie podlega zaprzeczeniu. Czy wynika ztąd jaka dla prawosławia zasługa? — to inne pytanie, na które z góry i bez wahania przeczącym odpowiedzieć możemy sposobem.

Prawosławie wyznawanem jest przez Greków, przez Słowian Bałkański zamieszkujących półwysep, przez Rumunów, Moskali i Rusinów. W jednéj tylko Moskwie i w królestwie greckiem jest ono urzędową niepodległych państw religją. Nie zawsze jednakże tak było. Wyznawało je niepodległe cesarstwo wschodnie; wyznawało je potężne w swoim czasie carstwo bółgarskie i carstwo serbskie. Ogniskiem prawosławia był Konstantynopol.

Gdyby utworzenie się prawosławia nastąpiło było z powodów moralnych, jak reformy, która ogłaszając wolność sumienia postawiła się przez to pod opieką nie żadnéj władzy ale rozumu, a tém samem niepodlegle, to mogłoby ono oprzeć się wszelkim wstrząśnieniom i zmianom politycznym i przechować w czystości znaczenie religji. Wiemy doskonale, jakiemi były powody oderwania się wschodniego kościoła. Wiemy, że ważniejsza, bo dogmatyczna strona powodów nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozumu. Wiemy również, że od pierwszego momentu kościół ów postawił się pod opiekę władzy: a zatém od razu, z góry, zrzekł się niepodległości. To było najfatalniejszem, i dla kościoła i dla społeczeństw, które go uznawały: z góry bowiem i od razu, nie stanął on jako czynnik moralny, ale jako jeden z trybów rządowéj machiny, i jako taki, samodzielnie, w znaczeniu siły moralnéj, występować nie mógł — a zatém — nie mógł najmniejszego na ruch umysłowy wywierać wpływu. Niezależność patrjarchy konstantynopolskiego od Rzymu powstała nie dla tego, że téj niezależności potrzebowała bądź religja, badź rozum, ale dla tego jedynie, ażeby jeden klejnot więcéj dodać do korony cesarzów Wschodu. To téż kościół wschodni świecił i świeci nie innym tylko pożyczanym blaskiem — i nie innem tylko biernem, bardzo biernem, było i jest jego znaczenie. W Konstantynopolu był on ornamentem cesarstwa. W królestwach bółgarskich i w królestwie serbskiem zależał od konstantynopolskiego patrjarchy o tyle tylko, o ile to było w interesie władzy. A jeżeli który z panujących w tych dwóch słowiańskich państwach, śród nieustannego roztargnienia, jakie mu sprawiały ciągłe boje i bizantyjskie intrygi, pomyślał o udobrodziejstwowaniu poddanych swoich religją, to zwracał się do Rzymu. To uczynił Borys, za którego panowania Bółgarja chrzest przyjęła; to uczynił i Simeon syn Borysa, zanadto potężny, ażeby potrzebował pochlebiać Rzymowi i jego względy skarbić, i zanadto według świadectwa historji rozumny, ażeby nie umiał należycie ocenić podrzędności stanowiska, na jakie religja na Wschodzie zepchniętą została; to w epoce powtórnego królestwa bółgarskiego, uczynił jeszcze (że innych nie wymieniam) i Joanikij, który bardzo miłe zawiązał ze stolicą apostolską stosunki. Po za temi jednakże stosunkami, które do unji wszakże nie doprowadziły, kościół bółgarski, *de facto* jak najzupełniéj oderwał się od greckiego, i do królów bółgarskich w takim samym znajdował się stosunku, w jakim grecki do cesarzów wschodnich. Na Serbji ta sama powtórzyła się historja. Wielu władców serbskich, pomiędzy innymi i car Duszan, zgłaszali się po religję do Rzymu. Moskiewscy pisarze, zgłasza-

nie się to ich tłómaczą w ten sposób, że oni chcieli Rzym oszukać. My jednakże lepiéj o nich myślimy, przypuszczając, że szlachetniejsze kierowały nimi pobudki, a mianowicie: że przez to chcieli religję podnieść, chcieli ją wyzwolić z podległości własnéj władzy, chcieli — jednem słowem — nadać jéj znaczenie takie, jakie ona w zachodnich społeczeństwach miała. Tém szlachetniejszem wydają się nam te historyczne słowiańskie postacie, że zaprzeczeniu nie podpada, iż im, jako władcom, bez porównania wygodniéj było z prawosławiem, jak monarchom zachodnim z katolicyzmem, który tym ostatnim często gorżkie dawał do zgryzienia pigułki.

Że unja na Bółgarji i Serbji nie zastąpiła prawosławia, powodem tego było, najprzód ciągłe bojowe roztargnienie, które tym państwom nie dozwalało na serio o wewnętrznych, moralnych pomyśleć potrzebach; następnie wpływ za zbyt bliskiego Bizancjum, które im służyło jako wzór państwowego urządzenia; na ostatku najazd turecki, który je z nóg zwalił i przez ciąg kilku wieków zakonserwował w tym stanie, w jakim się organiczne istoty konserwują w spirytusie. Jakie wyznanie zastało panowanie tureckie, takie zostało. Nie jest to żadną prawosławnych zasługą ani winą, jak nie jest zasługą ani winą Miriditów, części Bosniaków albo téż Maronitów, że zostali katolikami. Przywiązanie do wyznania było niczem innem, jeno bierną opozycją przeciwko religji zdobywców i przez to stało się nie tyle przywiązaniem do wyznania, ile wyrazem politycznym.

Słowianie kochali swój chrześcjanizm taki jakim on był, nie wchodząc bynajmiéj w to, czy odpowiada on moralnym potrzebom społeczeństwa czy nie; kochali go, dla tego jedynie że go prześladowali Turcy. A zaczęli odróżniać prawosławie od katolicyzmu, zwłaszcza Serbowie i nienawidzieć ten ostatni, od czasu bliższych z Austrją stosunków. Katolicyzm bo nieszczęśliwie im się przedstawił: pod postacią Austrji, posiadającéj szczególną własność wzbudzania nienawiści do wszystkiego co przedstawia i czego jest orędowniczką.

Innych powodów przywiązania do jednego a nienawiści do drugiego wyznania nie było i być nie mogło. Letargiczny sen, w którym Turcy podbite narody pogrążyli, był zanadto głęboki, ażeby te owo przywiązanie i ową nienawiść oprzéć były w stanie na jakowejś wyrozumowanéj a moralne potrzeby społeczeństwa mającéj na względzie podstawie. Prześladowanie tureckie z jednéj strony, stosunki z Austrją, zwłaszcza po wywędrowaniu części Serbów do Węgier, z drugiéj, postawiły ich — prawosławnych — pomiędzy Islamizmem a katolicyzmem (nb. austrjackim) i kazały im, w pierwszym widzieć dziki ucisk, w drugim złą wiarę, wyrafinowane polityczne oszustwo.

W tém miejscu jeszcze raz wypada mi wspomnieć pisarzy moskiewskich, którzy tłómacząc zgłaszania się monarchów słowiańskich do Rzymu chęcią oszukania papizmu, tłómaczą przywiązanie narodu do prawosławia pojęciem prawdziwéj wiary, będącéj, według nich, podstawą i rękojmią słowiańskiéj narodowości.

O prawdziwość wiary sprzeczać się z nimi nie będziemy, raz dla tego, że gruntem ich rozumowań w tym względzie jest tendencyjność, z którą dyskutować nie podobna; powtóre dla tego, że nam bynajmniéj nie chodzi o to, które wyznanie jest prawdziwszém. Jeżeliśmy katolicyzmowi wyższość nad prawosławiem przyznali, to nie dla dogmatów, ani dla tego że papieża głową kościoła uznaje, ale dla tego jedynie i głównie, że potrafił być niepodległym, że zdołał utrzymać moralną samoistność, któréj prawosławie, niestety! ani na pół godziny nie miało. Mówimy „niestety!“ bo głęboko przekonani jesteśmy, że tylko zbieg nader smutnych okoliczności przeszkodził prawosławiu funkcjonować jak katolicyzm, czyli, jako religja.

Jako jednę z najsmutniejszych dla prawosławia okoliczności, uważamy tę, iż przyjętém zostało przez Moskwę. Przez to, położenie jego pogorszyło się: zmniejszyła się bowiem ogromnie nadzieja wyzwolenia, zredukowana do propagowanych zapamiętale przez moskali Greków, Słowian i Rusinów Bałkański zamieszkujących półwysep, a nie zaawansowanych pod względem umysłowym do tego stopnia, ażeby w propagandzie téj prawdę od nieprawdy odróżnić mogli i tendencjonalność dopatrzéć zdołali. Proste, pierwotne umysły, przyjmują za dobre fałszywą monetę, którą moskwa pełnemi śród nich sieje garściami.

W Moskwie prawosławie, bardziéj niż gdziekolwiek i kiedykolwiek stało się jednym z trybów rządowéj machiny. Przygniecione całym ciężarem nieograniczonéj władzy, moralny wpływ jego na społeczeństwo przekroczył granicę zera, stał się ujemnym. Dla władzy nic nie może być pożądańszego, jak panować nawet nad sumieniem społeczeństwa. Nie jeden z monarchów zachodnich, z takich nawet co się zwali absolutnymi, i z takich którzy nie nosząc téj nazwy, są niémi w istocie rzeczy, wiele by za to dał, gdyby taką wygodną do rąk mógł dostać religję. To téż, dziwić nas nie może, że caryzm moskiewski takim jest żarliwym prawosławia obrońcą i promotorem. Dziwiło by nas, gdyby tak nie było. Caryzm broni, podnosi i propaguje prawosławie nie jako religję, ale jako własny interes, i jako taki, wprowadza go wszędzie gdzie może wszelkiemi możliwemi środkami i sposobami. Tém to tłómaczy się, że w wieku, w którym nawet wyznawcy Mahometa urzędownie żadnéj nie prześladują religji, sam jeden w Europie rząd moskiewski nawraca gwałtem i prześladowanie nakazuje.

Przyznać potrzeba, że co się religji tyczy, szczęście dziwnie posłużyło carowi. Wybierając ją, powiedzieć można, wielki los na loterji wygrali. Kiedy bowiem posłowie Włodzimierza Wielkiego, wyprawieni w celu wyszukania religji, powrócili ze sprawozdaniem, nic nie przeszkadzało, aby Wielkiemu księciu podobał się raczéj judaizm lub katolicyzm a nie prawosławie. Slepy traf kazał mu wybrać to ostatnie, i tenże sam traf oddał je w ręce carów moskiewskich, którzy umieli go wybornie na korzyść władzy a szkodę społeczeństwa zużytkować. Jest to odpowiedź tym, którzy w prawosławiu, dla tego że je Moskwa wyznaje, warunek i rękojmją narodowości słowiańskiéj utrzymują. Że je Moskwa wyznaje, to jeszcze nie racja: bo, najprzód, słowianizm moskali nie jest tak czystym, ażeby go można za wzór podawać, a powtóre, ludy takie jak Polska, Czechy, Morawianie, Słowacy, Kroaci, Dalmatyńcy, etc. etc. przyjęły katolicyzm, a przecież to im bynajmiéj nie przeszkadza być na wskróś słowiańskiemi, i co bardziéj, więcéj (np. Polska) w cywilizacyjnym względzie od prawosławnej moskwy znaczyć. Gdyby jednakże wyznanie religijne stanowić miało warunek i rękojmię narodowości, a Rosja była nie podejrzanie słowiańską, to prawosławie inną drogą, innym jakimci dostałoby się do niéj sposobem. Włodzimierz Wielki z większym byłby postąpił rozmysłem: byłby się nie własnego gustu ale potrzeb narodowych radził, i przed wyprawieniem posłów już wiedział, jakie wyznanie do miary tych potrzeb przypada; albo, byłby się zastosował do okoliczności, wpływ na społeczeństwo, któremu panował, wywierających. A to, nic go nie zmuszało, żadna moralna, wyższa a poważna nie była mu wskazówką pobudka: wybrał, bo tak mu się, według świadectwa historji, podobało. Chyba, że to świadectwo takim opatrzyć należy komentarzem: że Włodzimierz Wielki wieszczym duchem przewidział, jakim nieocenionym skarbem stanie się prawosławie w ręku samodzierżstwa moskiewskiego—jaki ono i wewnątrz i zewnątrz potrafi z niego użytek robić; chyba że on przewidział, że w ośm wieków po jego śmierci, Moskwa na czele panslawizmu się postawi, do czego jako dźwignia posłuży jéj prawosławie.

Jakkolwiekbądź, Włodzimierz Wielki, chociaż przy pomocy trafu, był jednakże istotnie wielkim, ale jako władca, jako poprzednik carów moskiewskich, którym gotowe a niesłychanie wygodne dał do rąk narzędzie. Względem władzy zasługa jest ogromna; ale nie względem prawosławia, jako religji, która dostała się w jarzmo mocniejsze jak królów bołgarskich i serbskich, czerpiących od czasu do czasu natchnienia religijne z Zachodu. Jarzmo to wzmocniło się jeszcze panowaniem chanów, którzy carom za wzór władzy posłużyli. Władza w Moskwie stała się wszystkiém, zabsorbowała wszystko, wszystkie materjalne i moralne siły społeczeństwa na swoją i tylko swoją korzyść obróciła.

Smutném jest położenie prawosławia, i tém smutniejszém — powtarzamy — że je Moskwa wyznaje.

Ale, czyż nie ma dla niego zbawienia?...

Aż tak źle nie jest. W obecnym stanie rzeczy, Serbja, acz mała, mogłaby mu wielkie oddać usługi, gdyby, odepchąwszy tendencyjne wpływy Moskwy, podniosła u siebie religję do znaczenia czynnika moralnego a samoistnego. Ostatecznie jednakże i stanowczo zbawienie prawosławia, całkowicie i wyłącznie spoczywa w Polsce... Tak—w Polsce, pod warunkiem, jeżeli ta odzyska niepodległość w granicach 1772 r. W tych bowiem granicach wkluczoną jest Ruś prawosławna, Ruś czysto słowiańska, rodzona Polski siostra, która w Polsce tylko, w jednych i tych samych warunkach politycznego, społecznego, obywatelskiego życia, wkroczyć może swobodnie i śmiało na drogę postępu i wprowadzić na nią i prawosławie. Polska jest dla prawosławia rękojmią wyzwolenia, a to dla téj prostéj i naturalnéj przyczyny, że swoboda, zupełna równość i powszechne zadowolnienie wszystkich składowych jéj części, są rękojmią przyszłego jéj bytu, rękojmią, którą jéj gorzkie doświadczenie przeszłości w bolesny sposób poznać dało, i któréj zatém przestrzegać... musi...

POLSKA.

— Czeskie *Narodni listy* podają ze Lwowa następną korespondencję:

„Jeżeli kiedy, to teraz, mogła się władza przekonać o niezwykłéj nieudolności swojéj policji we Lwowie. Osądźcie sami czy mam słuszność. Każdemu, a tem samem i cesarskiemu namiestnictwu i wojskowym urzędom, obecnie władzę nad krajem w ręku swym trzymającym, doskonale jest wiadomem, że pomimo wszystkich uwięzień, narodowa organizacja trwa dotąd, i że obok c. k. policji, urzęduje także policja narodowa w mieście naszem. Istnienie téj organizacji objawia się — niewiem o ile potrzebnie — wydawaniem tajnem dziennika Niepodległość. Nie dziw, że zjawisko takowe w wyższych sferach rządowych dało dość niekorzystne o zdolnościach policji cesarskiéj wyobrażenie, i że naczelnik tejże policji p. Hammer, nie raz musiał wysłuchać cierpkiego o niéj sądu. Łatwo więc pojąć, że p. Hammer, pragnąc za jakąbądź cenę rehabilitować swój honor w oczach swych chlebodawców, wytężył wszystkie swe siły na odkrycie i pojmanie członków organizacji narodowéj. Rozpisał tedy istotny konkurs, obiecując odkrywcom organizacji wysokie nagrody. Jak wszędzie, tak i u nas, są ludzie, którzy w braku innego zarobku, utrzymują się z donosicielstwa. Poczet takich ludzi zwykł się zwiększać zawsze w czasach reakcji; nie dziwota tedy, że denuncjacje posypały się jak grad ze stron wszystkich, a policja z wzorową gorliwością poczęła łapać i więzić na wszystkie strony. W liczbie różnych denuncjantów, był jeden, który piśmiennie zgłosił się do pana Hammera, z gotowością odkrycia mu członków organizacji narodowéj, za nagrodą 2.000 zł. austrjackich. Po niejakiéj dyskusji przyszło do zgody. Czy denuncjant otrzymał żądane 2.000 zł.? tego nie wiem; ale to pewna, że w dzień śś. Piotra i Pawła, wielka radość panowała w domu policji, gdyż p. Hammer miał w ręku szczegółowy wykaz wszystkich członków organizacji, poczynając od naczelnika, aż do najdrobniejszego ajenta. O świcie tedy rzeczonego dnia, kilku komisarzy policyjnych udało się w różne strony miasta, gdzie wzięli się do rewizji i uwięzień. Pochwyconym i do wojennego sądu odstawionym został ów niebezpieczny tajnéj władzy naczelnik, w osobie księgarza i członka rady miejskiéj K. Jabłońskiego; sekretarz jego, w osobie siedmdziesięcioletniego starca Eminowicza, dymisjonowanego urzędnika; nakoniec, jako inspektorowie narodowéj policji, członkowie rady miejskiéj Paduch i Południewski. Z tegoż tytułu miał był być uwięzionym baron Doliniański, także członek rady miejskiéj lwowskiéj, ale na szczęście nie zastano go w domu. Wreszcie uwięziono jeszcze pana Sałamachę, domownika wspomnionego Eminowicza. Prócz tego 60 osób, których spis, stosownie do denuncjacji, znaleziono pod schodami Eminowicza, miano uwięzić nazajutrz, i już dla uczynienia im miejsca w więzieniu kryminalném u karmelitów przeniesiono z niego do cytadeli część dotychczasowych więźniów. Ale niestety! radość cesarsko-królewskiéj policji z odkrycia tego nie długo trwała! Sąd wojenny przekonał się, że cała denuncjacja była tylko niewczesnym żartem, i że uwięzieni tyleż wiedzieli o organizacji narodowéj; ile i sam sąd. Przekonał się również, otrzymawszy w oryginale denuncjacją i całą korespondencją w téj mierze przez donosiciela z panem Hammerem prowadzoną, że akta te były jednąż pisane ręką co i spis osób znaleziony pod schodami Eminowicza. Po 48 godzinach uwięzienia, skutkiem tego wszyscy pojmani uwolnionymi zostali. Jeden z nich wniósł przeciw policji skargę, gdyż jakbądź krótkotrwałe uwięzienie przyprawiło go o straty. Nie masz wszakże złego, coby na dobre nie wyszło. Następstwem dobrém tego nieszczęśliwego potknięcia się policji lwowskiéj było zaprzestanie rewizji i uwięzień na podstawie byle denuncjacji. W ostatnich czasach uwięzionym został jeden tylko p. Sidorowicz Władysław, urzędnik sądowy, który przed ogłoszeniem stanu oblężenia miał był dozór nad więźniami sobie poruczonym.

— Czytamy w *Patrie*: Podług wiadomości z Petersburga przed odjazdem cesarza Aleksandra do Niemiec postanowiony był powrót w. ks. Konstantego do Warszawy; ale rząd pruski, zacięty wszelkiego samorządu w Królestwie Polskiem przeciwnik, odwiódł od tego zamiaru, i tak książe Konstanty nie powróci już do Warszawy. Tak więc p. Bismarck konserwatysta, reakcjonista i junkier, woli, ażeby Królestwem rządził socjalista Milutyn niż w. ks. Konstanty.

Coś podobnego pisze *Botschafter*, jakoby z nad granicy rosyjskiéj: „Car zaniechał wszystkich swoich planów podróży i odwiedzi tylko bliskich swoich przyjaciół po małych dworach. Cesarzowa udaje się w towarzystwie w. ks. Konstantego naprzód do Schwalbach na kurację, a ztamtąd wraz z nim prosto do Odessy, gdzie się zjedzie z cesarzem. W. Książe miał, jak było początkowo postanowionem, powrócić do Warszawy. Wszelako postanowienie to zmieniono w Kissingen, a jak się domniemają, za wpływem pruskim.

— Adam Bobowski, były oficer austrjacki, obecnie po za granicą państwa zostający, wezwanym został przez namiestnictwo lwowskie do powrotu, pod prawną odpowiedzialnością.

— Podajemy tu dalszy ciąg tześci aktu oskarżenia pruskiego według *Botschaftera*, którego początek umieściliśmy w Nrze. 63 *Ojczyzny*.

Zdaje się, że w środku roku 1862 polskie stronnictwo ruchu uczyniło pierwszy krok w celu wyjednania interwencji Francji w sprawie polskiéj, przyczém tak partja szlachecka tak zwani „biali“ jako téż partja demokratyczna „czerwoni“ działali na chwilę wspólnie. Usiłowania ich odniosły skutek pożądany. Od téj chwili występuje wpływ komitetu centralnego warszawskiego narodowego na ruch narodowy w prusko-polskich prowincjach i na czynności przygotowawcze do powstania. Pomiędzy listami Guttrego znaleziono pismo niejakiego Zygmunta Padlewskiego z Krakowa, datowane pod dniem 20 Października 1862, brzmiące dosłownie jak następuje: „Szanowny pośle! Oddawca niniejszego listu umocowany jest w imieniu centralnego komitetu narodowego działać w W. księstwie Poznańskiém. Nie wątpię, szanowny pośle, że nie omieszkasz użyć całego swojego wpływu, aby mu pomódź do wykonania jego planów. Nie widzę też dla tego potrzeby wzywać cię, abyś pamiętał o tém, iż potrzebném jest koniecznie zorganizowanie komunikacji pogranicznéj w Poznańskiem, a oraz utworzenie komitetu, z którymby można zawiązać stosunki i liczyć z wszelką pewnością na jego współudział w razie nagłéj nieodzownéj potrzeby. Dziś kiedy nie wiemy, ile mamy czasu przed sobą, kiedy niespodzianie nastąpić może potrzeba przedsiębrania w Prusiech transportów, urządzania składów i wysyłania ludzi — z trudnością przyszłoby nam pomagać sobie bez poprzednio, według porozumienia wzajemnego, oznaczonych punktów komunikacyjnych, bez których mogłoby się stać bardzo łatwo, iż podczas wybuchu, w Wielkiéj Polsce ujrzelibyśmy się jak w kraju obcym, a niedogodnościom tym bezzwłocznie zapobiedz należy. Gdyby ci się udało uskutecznić co w tym kierunku, to nie omieszkasz zapewne porozumieć się z wiadomemi ci osobami w Warszawie, które natychmiast zgłoszą się do ciebie.“

U Cwierciakiewicza, jednego z najczyniejszych członków emigracji paryskiéj, skonfiskowała władza francuzka dokumenta, przesłane późniéj za pośredni-

ctwem władz moskiewskich do Berlina, które rzucają światło na dalszy tok działań przygotowawczych do powstania. Zamierzone porozumienie albo wcale nie przyszło do skutku, albo też w sposób bardzo niedokładny i ograniczony. Żywioły klerykalne, arystokratyczne, widząc dla siebie w komitecie wyborczym poznańskim punkt skupienia się, nie uznawały jeszcze wówczas władzy naczelnéj komitetu warszawskiego. Działały one ciągle jeszcze samodzielnie, zostawiając Guttremu pracę zorganizowania demokratycznego stronnictwa ruchu do powstania.

Akt zaskarżenia przechodzi daléj do wybuchu powstania w Kongresówce, do proklamacji Rządu Narodowego, do walk rozmaitych stronnictw, wspomina o mianowaniu Mierosławskiego i Langiewicza, że czyniono ponowne usiłowania w celu zlania obu komitetów w jeden, i poddania go téj widoméj już władzy. Hrabiowie Skorupka i Tarnowski przybyli do Poznania w celu przyprowadzenia do skutku porozumienia się komitetu poznańskiego z władzą dyktatorską, ustanowioną przez komitet szlachecki galicyjski. Mężem, kierującym komitetem czerwonych, był Guttry, który w ręku swym trzymał nić, wychodzącą od emigracji paryskiéj i ajentów rewolucyjnych za granicą, i ciągnącą się przez Poznańskie aż do Warszawy. Dnia 28 Stycznia 1863 otrzymuje on od jakiegoś członka komitetu warszawskiego 100,000 złotych reńskich, z poleceniem rozdzielenia téj sumy między ajentów komitetów, Mikowicza i Łukaszewskiego, zajmujących się zakupném broni. Do niego pisze pod d. 2go Lutego 1863 z Kopenhagi wychodźca mosk. Bakunin, i zwierza się przed nim z swoim planem wywołania ruchu w Szwecji i Finlandji na korzyść Polski, wspomina o stosunkach, jakie już w tym celu pozawiązywał z oficerami moskiewskimi, o niedoprowadzonym do skutku zamiarze skłonienia wojsk moskiewskich do przejścia w szeregi powstańcze; w końcu czyni uwagę co do stanu rzeczy w Poznańskiém: „Patrjoci W. księstwa Poznańskiego liczą daleko więcéj w sprawie swojéj na dyplomację i interwencję zachodnich mocarstw, jak na siły powstania polskiego; jeżeli jednak chcecie, aby dyplomacja uczyniła coś dla was, to potrzeba koniecznie, aby ruch polski okazał się jéj powszechnym i groźnym.

Znaleziony raport ajenta Ćwierciakiewicza rozwodzi się szeroko nad sprawą zakupienia broni, mówi między innemi o pozawiązywanych stosunkach z krajowymi fabrykantami broni, z Koszutem, ze stronnictwem rewolucyjném w Węgrzech, o możlliwości zaciągnienia pożyczki, o stosunku stronnictwa Czartoryskich do dworów za granicą, o wywołanéj agitacji w Anglji, wreszcie o kierunku, w którym przechodzić będą transporta broni, i o ajentach, zajmujących się jéj odstawieniem.

Kiedy we wszystkich częściach Poznańskiego coraz jaskrawiéj poczęły występować poszlaki pozwalające wnosić, iż werbunki do powstania odbywają się systematycznie według naprzód ułożonego planu i za porozumieniem władzy centralnéj; gdy daléj spowodowana tym stanem rzeczy rewizja w domu doktora Nikłowskiego w Pleszewie doprowadziła do odkrycia tajemnéj instrukcji rewolucyjnéj, wydanéj w Poznaniu dnia 1go Kwietnia 1863: przedsięwzięto dnia 28go Kwietnia 1863 rewizję w pomieszkaniu hr. Działyńskiego w Poznaniu. W skutek téj drugiéj rewizji odkryto nietylko większą część papierów tajnego komitetu narodowego i osoby wchodzące w skład organizacji, ale nadto powzięto ze znalezionego między temi papierami okólnika dokładną wiadomość o czynnościach tego rewolucyjnego „rządu prowincjalnego.“ — Według papierów tych złożoną była naczelna władza rewolucji w Poznańskiem w ręce A. Guttrego, do pomocy zaś dodano mu komitet poznański jako władzę administracyjną. W jaki sposób rozwijała się organizacja wewnętrzna tego jedynego teraz komitetu podczas powstania, o tém dają dokładne wyjaśnienia zapiski własnoręczne hr. Działyńskiego, znalezione w jego pugilaresie. Całe pismo brzmi według tych zapisków jak następujące: „Dla wojny H. (Guttry) i Kos. (Kosiński), dla policji Nieg. (Niegolewski) i Wol. (Wolniewicz) (dziennikarstwo), dla finansów Dz. (Działyński) i Joz. (?), dla spraw zewnętrznych R. (Raczyński) i Dz. (Działyński), sekretarz Rog. (Roger Raczyński).“ Jako przewodniczący czyli prezes komitetu musi bezsprzecznie uważanym być hr. Działyński, który tak przez swoje stanowisko w społeczeństwie i ogromny majątek, jak nie mniéj przez pokrewieństwo z domem Czartoryskich i Zamojskich, o wiele przewyższył innych członków; trzeba wreszcie wziąć i to na uwagę, iż Działyński najwcześniéj złączył się z Guttrym, i że w jego rękach znajdowała się największa część papierów komitetu. W pomieszkaniu jego znaleziono także pieczęć, którą według zwyczaju, przyjętego od komitetu warszawskiego, przykładano w miejsce podpisu na rozporządzeniach; odcisków wszakże téj pieczęci nie udało się dotąd odkryć jeszcze.“

Wspomniawszy o klęskach, poniesionych przez kilka korpusów powstańczych, tudzież o organizowaniu nowych oddziałów, przytoczywszy oraz kilka dokumentów, odnoszących się do téj czynności — mówi daléj akt zaskarżenia: „Najgłówniejszą rolę w dalszych czynnościach komitetu centralnego w sprawach wojennych przydzielono w miesiącu kwietniu oficerom francuzkim. Podczas gdy z członków ściśle skoligaconych z domem Czartoryjskich, Zamojskich i Działyńskich — hr. Władysław Zamojski działał w powyższym kierunku na korzyść sprawy polskiéj przez pozyskanie opinii publicznéj dla ruchu narodowego, tak urządzaniem mityngów, jako też i innemi środkami, podczas, gdy książe Roman Czartoryski zaopatrywał z Londynu komitet w broń potrzebną, używał książe Władysław Czartoryski swoich stosunków i wpływu swego w Paryżu do werbowania oficerów francuskich na dowódców oddziałów powstańczych. W listach skonfiskowanych u hr. Działyńskiego, pisanych do niego z Paryża dnia 14 i 16 Kwietnia przez emigrantów Plichtę i hr. Zamojską, siostrę Jana hr. Działyńskiego, znajdujemy szereg szczegółów o dalszych czynnościach i stosunkach komitetu centralnego za granicą, daléj raporta tych ajentów o rezultacie werbunków żołnierzy francuskich w końcu rachunek z poczynionych w sprawach tych wydatków. Jednym z najpierwszych i najwyżéj postawionych wojskowych francuskich, zyskanych w ten sposób dla powstania, był pułkownik francuski wicehrabia de Noe, który już dnia 22 Marca przybył z swoim dawnym oficerem ordynansowym. Jego dziełem jest plan formowania kolumn powstańczych. Plan ten przesłał hr. Działyński dnia 3 Kwietnia jeneralnemu komisarzowi wojny.

Dłuższe trwanie powstania rozwinęło system rekrutacyjny do tego stopnia, iż rozpoczęto już rozsyłać kategoryczne wezwania „Rządu Narodowego“ z zagrożeniem karą śmierci w razie nieusłuchania, aby ten, którego się tyczyło podobne wezwanie, stawił się nieochybnie w szeregach powstańczych w oznaczonym terminie i miejscu. A że przymusowe to wybieranie rekruta zastósowano i na terytorjum pruskiem do pruskich poddanych, obowiązanych do służby wojskowéj, dowodzą jasno zeznania osób, słuchanych pod przysięgą, które także podobne otrzymały wezwania. Daleko jednak większy wpływ niż podobne wezwania wywierały dźwignie wprowadzone w ruch w powyższym kierunku przez „duchowieństwo katolickie“ w Poznańskiem. Przeważna bo też część katolickich księży była czynną w komisarjatach wojennych; a nawet między ludem rozeszła się pogłoska, że księża często używają spowiedzi na to, aby namawiać do czynnego udziału w powstaniu, a pozyskanym już dawać naprzód rozgrzeszenie, i odbierać od nich uroczyste zapewnienia jako wyruszą w bój. Pomimo tego jednak nie udało się dotychczas skonstatować faktu powyższego z wszelką pewnością. Mogłoby to się stać jedynie w skutek zeznań jednego ze zwerbowanych w ten sposób, a choć zaprzeczyć się nie da, że dotychczas liczne się już odbyły przesłuchania powstańców, toć zawsze wyznać musimy, że ze zeznań ich stosunkowo bardzo rzadko coś pewnego wydobyć było można. W wielu razach wzbraniali się powstańcy wprost świadczyć, w innych znowu składali świadectwo, ale z pewnemi zastrzeżeniami, a często też można i z samych zeznań skonstatować krzywoprzysięstwo, najczęściéj zaś nasuwała się myśl, iż świadkowie, pomimo złożenia przysięgi, zataili prawdę.“

Akt oskarżenia rozwodzi się w końcu jeszcze szeroko nad rotą przysięgi, jaką składali powstańcy; nie może jednak na udowódnienie swoich twierdzeń przytoczyć choćby jednego dokumentu lub powołać się na zeznanie choć jednego świadka. Według dat zestawionych wnosi jednak akt oskarżenia, że przysięgę składano na wyswobodzenie Polski z pod rządów pruskich. Z pogróżek zresztą, z jakiemi dawali się słyszeć powstańcy w obozie, że „Prusy trzeba zjeść na śniadanie“, czyni akt oskarżenia wniosek, iż celem powstania nie było oswobodzenie Kongresówki, ale odbudowawanie całéj nierozdzielnéj Polski w granicach z r. 1772, że więc walka obecna toczy się zarówno przeciw Rosji jak przeciw Prusom, zarówno w celu oswobodzenia prowincji polsko-moskiewskich, jak i polsko-pruskich. Specjalna nazwa głównego wroga Polski „mongolski ciemiężca“ odnosi się według aktu zaskarżenia, nie tylko do saméj Rosji, ale właściwie do wszystkich mocarstw, które wzięły udział w rozbiorach Polski. Oparty na tych wnioskach prokurator usiłuje dowieść, że wspieranie powstania przeciw Moskwje przez oskarżonych jest zbrodnią stanu przeciw Prusom.

— Wiedeńska *General-Correspondenz* donosi pod 15 Lipca z Krakowa o następnym wypadku. W tych dniach znajdujący się na urlopie żołnierz Michał Sliwa, podpiwszy sobie w lipnickiéj karczmie, zaczął bardzo dokazywać. Wezwany przez nadeszły patrol żandarmski ażeby poszedł do domu, rzucał się i czynnie opierał. Tymczasem za oknami karczmy zebrało się wielu widzów, którzy ztamtąd kamieńmi na żandarmów ciskali. Trafiony w pierś kamieniem jeden z żandarmów, który właśnie ku oknu bronią się był złożył, strzelił i ranił w głowę jednę z przypatrujących się dziewek, tak że ta jeszcze téjże saméj nocy zmarła.

Przegląd Polityczny.

Dotychczasowa historja zawarcia zawieszenia broni między Danją i mocarstwami sprzymierzonemi niemieckiemi jest krótka ale nadzwyczajna. W téj chwili mamy już względem niéj pewne dane. Z tekstu wiadomości która w tym przedmiocie nadeszła przez Wiedeń do biura telegraficznego Wolfa w Berlinie w nocy z Piątku na Sobotę, nie można było wątpić o jéj prawdziwości, ale brakowało jéj urzędowego charakteru, który znowu właśnie z tego się pokazuje, że to była widocznie ta sama wiadomość, którą *Wiener Ztg.* otrzymała w Piątek wieczorem a w Sobotę rano umieściła. Z artykułu zamieszczonego w *Drezdner Journal*, wnosić by należało, że wiadomość ta już w Piątek doszła z Karlsbadu do Berlina, a jednak hr. Itzenplitz jeszcze w sobotę rano o niéj nie wiedział, jak się to z jego depeszy do Gdańska przesłanéj okazuje.

Na miejsce do prowadzenia układów o pokój wybrano Wiedeń, co jest zadość uczynieniem daném Austrji za to, że w ostatnich czasach główny udział w pracy na polu bitwy przypadł Prusom; a zarazem jest to dowodem, że jakkolwiek ważna zachodzi różnica między ofiarami poniesionemi w téj sprawie przez dwa sprzymierzone mocarstwa, jednakże wpływ ich na ostateczne rozstrzygnienie sprawy jest jednakowy.

Że związek niemiecki trzymanym jest zdala od tego wpływu, to wynika z polityki dwóch wielkich mocarstw, których cele nie zupełnie są widne, ale które widocznie większą upatrują korzyść w silném trzymaniu się między sobą, niż w opieraniu się na drobnych państwach, których przyjaźń zawsze jest samolubną, a zatém na długo liczyć na nią nie bardzo można. Jakie są podstawy porozumienia się dwóch wielkich mocarstw, okazującego się z przyjęcia zawieszenia broni i wspólnie podanego wniosku wymotywowania pretensji ks. Augustenburgskiego przed sejmem związkowym, tego, co do szczegółów dotąd odgadnąć nie można; to jednak zdaje się już być pewném, że zachcenia annexyjne bardzo ucichły i na tylny plan się cofnęły. Najpodobniejszą do prawdy jest, że dwa wielkie mocarstwa niemieckie, popierać będą jak najprędsze podpisanie traktatu pokoju, aby jak najprędzéj urzeczywistnić oddzielenie księstw od Danji, ale że się z ostatniém roztrzygnięciem dalszego losu tych księstw, wcale spieszyć nie będą.

W Kopenhadze według listów otrzymanych w Paryżu, wpływy obcych dworów utrzymują agitację, któréj celem jest doprowadzenie ludu do zażądania abdykacji króla Krystjana. Tego zaprzeczyć nie można, że popularność tego monarchy, wzniesionego na tron w najkrytyczniejszych okolicznościach, bardzo jest zagrożona. Lud duński nie może z zadowoleniem poddać się ofiarom, które zbieg wypadków i własne jego błędy uczyniły koniecznemi, ale zapewnie namyśli się dojrzale, nim do nieszczęśćj wojny dołączy straszne katastrofy rewolucji. Postawa sejmu duńskiego w którym koncentrują się wszystkie siły stronnictwa rewolucyjnego, nie upoważnia do tak złowrogich przypuszczeń.

W dniu 16 b. m. były we włoskiéj Izbie deputowanych bardzo żywe rozprawy w przedmiocie raportu komisji wyznaczonéj na żądanie deputowanego Mordini dla zbadania faktów przekupstwa, zarzuconych Towarzystwu południowych kolei i niektórym deputowanym. W skutku tych rozpraw, p. Bastoggi prezes wspomnionego towarzystwa a dawny minister skarbu, p. Surani, głównie oskarzony i czteréj inni deputowani, podali się do dymisji, a Izba wotowała deklarację, wzywającą gabinet, aby przygotował projekt prawa na takie przypadki w którychby, interes prywatny deputowanego nie mógł się zgodzić z interesami publicznemi. Na nieszczęście prawa nie mogą zapobiegać podobnym wypadkom i trzeba się w téj mierze zdać na opinję i uczucie delikatności osób piastujących mandaty publiczne.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 18 Lipca (w nocy). W Izbie niższéj p. Ayrton wystąpił dziś do lorda Palmerstona z zapytaniem czy Anglja nie wymówi Prusom poręczenia ich saskich prowincji, jeżeliby Prusy odstąpiły od traktatu 1815 roku, oznaczających granicę Niemiec. Lord Palmerston odpowiedział przecząco i dodał, że Anglja nie pójdzie zapewnie za przykładem Prus. Prusy odrzuciły traktat londyński, ponieważ Danja, jak utrzymywały, nie dotrzymała go; to jednak nie dotyka bynajmniéj traktatów 1815 r. Wszyscy podpisani na tych traktatach, uznali że one potrzebują zmodyfikowania.

Wiedeń, 18 Lipca. *Oester. Ztg.* podaje następującą depeszę telegraficzną z Hamburga: „Hr. Moltke i szambelan Sick, udadzą się do Wiednia, jako pełnomocnicy duńscy. Rozwiązanie Rady państwa w Kopenhadze uważane jest za mające wkrótce nastąpić.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**